

ieci
CÓW
ze w r.
estanta-
po zwy
powoła-
do opra
zkolne-
aż wre
zone zo
że wy-
jest w
iążkiem
odżców
jakich
em pań
zyczem
narów-
nagania
cierow-
lyplom
skiego.
m trze
skiego.
uczę-
rywato-
o nich
930 —
szesz-
szko-
magro-
wydat-

WARSZAWA, 17. 9. — Częściowa zmiana rządu zostanie przyspieszona i odbędzie się już w końcu września, wobec pogarszającego się stanu zdrowia p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławo-Składkowskiego. P. premier od dłuższego czasu cierpi na dolegliwości wątrobiane, połączone z wylewami żółci. Obecnie wskutek przepracowania nastąpiło znaczne pogorszenie, co uwydatnia się nawet w zewnętrznej wyglądzie p. premiera. Potrzebuje on dłuższego odpoczynku. To też — jak informują ze źródeł miarodajnych — on ustąpić ze stanowiska szefa rządu, zatrzymując jednak tekę ministra spraw wewnętrznych.

Echo

Rok XII Nr. 259 Łódź czwartek 17 września 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przedruk t. 1. 1-owa strona 40 gr.
2-owa 30 gr. 3-owa 20 gr. 4-owa 15 gr.
5-owa 10 gr. 6-owa 8 gr. 7-owa 6 gr.
8-owa 5 gr. 9-owa 4 gr. 10-owa 3 gr.
11-owa 2 gr. 12-owa 1 gr. 13-owa 1 gr.
14-owa 1 gr. 15-owa 1 gr. 16-owa 1 gr.
17-owa 1 gr. 18-owa 1 gr. 19-owa 1 gr.
20-owa 1 gr. 21-owa 1 gr. 22-owa 1 gr.
23-owa 1 gr. 24-owa 1 gr. 25-owa 1 gr.
26-owa 1 gr. 27-owa 1 gr. 28-owa 1 gr.
29-owa 1 gr. 30-owa 1 gr. 31-owa 1 gr.
32-owa 1 gr. 33-owa 1 gr. 34-owa 1 gr.
35-owa 1 gr. 36-owa 1 gr. 37-owa 1 gr.
38-owa 1 gr. 39-owa 1 gr. 40-owa 1 gr.
41-owa 1 gr. 42-owa 1 gr. 43-owa 1 gr.
44-owa 1 gr. 45-owa 1 gr. 46-owa 1 gr.
47-owa 1 gr. 48-owa 1 gr. 49-owa 1 gr.
50-owa 1 gr. 51-owa 1 gr. 52-owa 1 gr.
53-owa 1 gr. 54-owa 1 gr. 55-owa 1 gr.
56-owa 1 gr. 57-owa 1 gr. 58-owa 1 gr.
59-owa 1 gr. 60-owa 1 gr. 61-owa 1 gr.
62-owa 1 gr. 63-owa 1 gr. 64-owa 1 gr.
65-owa 1 gr. 66-owa 1 gr. 67-owa 1 gr.
68-owa 1 gr. 69-owa 1 gr. 70-owa 1 gr.
71-owa 1 gr. 72-owa 1 gr. 73-owa 1 gr.
74-owa 1 gr. 75-owa 1 gr. 76-owa 1 gr.
77-owa 1 gr. 78-owa 1 gr. 79-owa 1 gr.
80-owa 1 gr. 81-owa 1 gr. 82-owa 1 gr.
83-owa 1 gr. 84-owa 1 gr. 85-owa 1 gr.
86-owa 1 gr. 87-owa 1 gr. 88-owa 1 gr.
89-owa 1 gr. 90-owa 1 gr. 91-owa 1 gr.
92-owa 1 gr. 93-owa 1 gr. 94-owa 1 gr.
95-owa 1 gr. 96-owa 1 gr. 97-owa 1 gr.
98-owa 1 gr. 99-owa 1 gr. 100-owa 1 gr.

PUŁKOWNIK KOC STANIE NA CZELE RZĄDU? KONFERENCJA GOSPODARCZA w Ministerstwie Skarbu.

Zmiany w gabinecie z powodu choroby premiera Składkowskiego.

WARSZAWA, 17. 9. — Częściowa zmiana rządu zostanie przyspieszona i odbędzie się już w końcu września, wobec pogarszającego się stanu zdrowia p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławo-Składkowskiego. P. premier od dłuższego czasu cierpi na dolegliwości wątrobiane, połączone z wylewami żółci. Obecnie wskutek przepracowania nastąpiło znaczne pogorszenie, co uwydatnia się nawet w zewnętrznej wyglądzie p. premiera. Potrzebuje on dłuższego odpoczynku. To też — jak informują ze źródeł miarodajnych — on ustąpić ze stanowiska szefa rządu, zatrzymując jednak tekę ministra spraw wewnętrznych.

Ale i z tego urzędu otrzyma dłuższy urlop, aby móc przeprowadzić całkowitą kurację. Zastąpić go ma w ministerstwie spraw wewnętrznych wiceminister Kawecki. Stery polityczne twierdzą, że na czele przyszłego gabinetu stanie pik. Adam Koc. Opracowuje on od dłuższego czasu ideologiczne podstawy programu, mającego skupić szerokie rzesze narodu wokół osoby Naczelnego Wodza. Jednocześnie — jak wiadomo — przy premierze powstało biuro pracujące nad podstawami programowymi prac rządu. Przez powołanie pik. Adama Koca na sta-

nowisko premiera ta dwutorowość byłaby zlikwidowana. Opracowane przez niego zasady stałyby się podstawą działalności rządu. Zmiany osobiste w przyszłym gabinecie, nie będą zbyt wielkie w porównaniu ze składem rządu dotychczasowego. Pozostanie na stanowisku minister skarbu inż. Kwiatkowski, utrzymując nadal linię polityki finansowej i uszukując dla niej pewnego rodzaju autonomię, wynikającą z ponoszenia całkowitej wyłącznej odpowiedzialności za ten resort. Nie ulega wątpliwości pozostawienie teki spraw zagranicznych w rękach p. Becka.



W Ministerstwie Skarbu odbyła się dwudniowa informacyjna konferencja gospodarcza z udziałem rządowych resortów gospodarczych i przedstawicieli instytucji i organizacji gospodarczych. Celem konferencji było omówienie kilku zasadniczych tematów wiążących instytucje państwowe i prywatne życie gospodarcze w jedną organiczną całość. Na zdjęciu — moment z posiedzenia. Z prawej w głębi p. wicepremier Kwiatkowski, inicjator konferencji w otoczeniu członków rządu.

DWIE KATASTROFY KOLEJOWE W SKARŻYSKACH I POD MOŁODECZNA

Skarżysko, 17. 9. — W nocy pociąg towarowy najechał na drugi pociąg towarowy. Parowóz i 17 wagonów nadających węgiel uległo rozbiciu. Hamulcowy Jan Prochnal doznał urwania nogi, a kancelista Michał Wojciechowski został ciężko ranny. Reszta obsługi doznała lżejszych obra-

żeń. Straty wynoszą 150.000 złotych. WILNO, 17. 9. — Na linii Mołodeczna — Lida, zderzyły się dwa pociągi towarowe. Kierownik pociągu Włodzimierz Dąbrowski poniósł śmierć, konduktor Jan Kowsz doznał złamania podudzia.

Zwycięstwo robotników w fabryce Garncarskiego.

ŁÓDŹ dnia 17 września. W farbiarni i wykończalni Garncarskiego (Północna 24) wybuchł zatarg na oryginalnym tle. Swego czasu fabryka była przez kilka tygodni nieczynna. Po uruchomieniu administracja wymusiła od robotników zrzeczenia się urlopów na piśmie przyjmując ich do pracy jedynie pod tym warunkiem.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU DZIANEGO. ŁÓDŹ, 17. 9. — W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych w sali przy ul. Nawrot 23, odbędzie się ogólne zebranie pracowników przemysłu dzianego. Na zebraniu tym omówiona zostanie sprawa akcji strajkowej oraz terminu rozpoczęcia tejże.

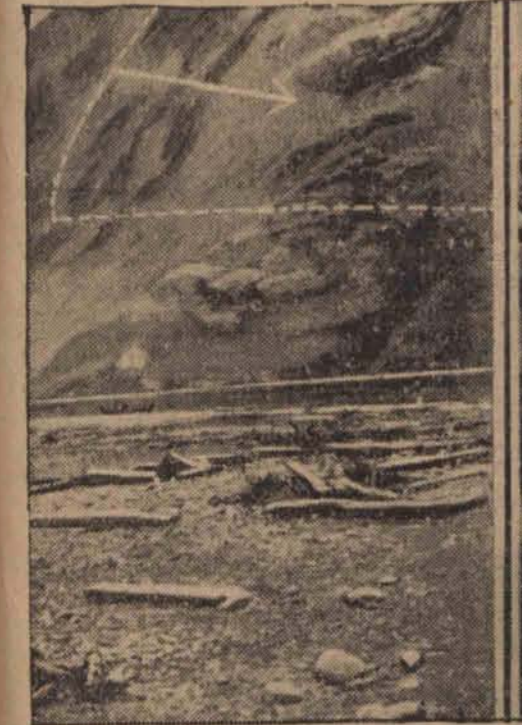
18-letni chłopiec koronnym świadkiem. Kto spłonął w obrzymiej stodole?

KATOWICE, 17. 9. Według prywatnych informacji w strasnym pożarze stodoły dworu „Marii” w Katowicach-Bogucicach spalili się następujący bezdomni: 1) Wilhelm Biegosz, przewізisko „Dora”, ur. w r. 1912, nie posiada rodziców, jeden z braci zamieszkuje w Chorzowie; 2) Józef Kołodziejczyk (przez. Kuh) lat 26, na wiosnę wrócił do Katowic z Niemiec, rodzice zamieszkuje w Świętochłowicach; 3) Wilhelm Drewiński, ur. 21 maja 1918 r. w Mannheim; 4) Edwald Kopeć, pochodzi z Małej Dąbrowki, gdzie zamieszkuje rodzice;

ce; 5) Henryk Musiol, bez bliższych danych; 6) Wochnik (przez. Kluck), lat 20 do 23, rodzice zamieszkuje w Katowicach przy ul. Fabrycznej 5; 7) Gerard Meyer (przez. Szyska), pochodzi z Małej Dąbrowki. Reszty nazwisk spalonych nie udało się narazie ustalić. Władze śledcze nie ogłosiły do tej pory spisu ofiar katastrofalnego pożaru. W środę rano policja odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Katowicach podejrzanego o podpalenie stodoły dworu „Marii” w Katowicach-Bogucicach, Byczka. W czasie rewizji znaleziono u niego za palki oraz papierosa. Przesłuchany nie przyznał się do podpalenia stodoły. Byczek zdaje sobie obecnie sprawę z tego, że groziłaby mu surowa kara, gdyby się przyznał do podpalenia budynku, w którym spaliło się 13 bezdomnych. Byczek jest od szeregu lat bez zajęcia, opuścił dom rodzicielski w Gdyni, w którym panowała nędza. Jak stwierdzono, Byczek od czterech lat pije denaturat. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Byczek został osadzony w więzieniu. Na odwachu III komisariatu policji w Katowicach znajduje się 18-letni Jagusz który cudem uniknął śmierci w czasie pożaru. Jagusz zorientował się pierwszy w sytuacji i przecisnął się przez mały otwór ratując się w ten sposób przed okropną śmiercią. Jagusz pochodzi z Bańkowa. Po nieważ chłopiec ten jest bodaj jedynym koronnym świadkiem w całej sprawie, nie zostanie on tak prędko puszczony na wolną stopę. Stan zdrowia przebywającego w szpitalu OO. Bonifratrów w Katowicach-Bogucicach Smorawskiego znacznie się polepszył. Część prasy donosi, że liczba ofiar pożaru wzrosła do 17-tu. Wiadomość ta jest przesadzona, bowiem na podstawie danych III komisariatu policji oraz kierownictwa Straży Pożarnej liczba ofiar do tej pory wynosi jedynie 13-cie.

Dolar 5.29
Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.82, dolar złoty 8.914.

Pierwsze zdjęcia z miejsca strasznej katastrofy w Norwegii



Po lewej stronie widok ściany górskiej, z której zerwała się olbrzymia skała, niszcząc wszystko na dnie fiordu. Kreskowana linia oznacza zasięg zerwania skały, strzałka jej grubość. Po prawej stronie: Wieśniak Anders Bódal, który jako jedyny ocalał ze swej licznej rodziny — przed swoim zupełnie zniszczonym domem. Niektóre budynki jego zagrody zostały odrzucone na 300 metrów.

Rząd madrycki chciał uciec do Walencji. KRWAWE WALKI NA BAGNETY.

Lotnicy zbombardowali baterie ostrzeliwujące Alcazar.

MADRYT 17. 9. Zakomunikowano prasie tekst dekretu o organizacji korpusu, który współpracować ma z istniejącymi już organizacjami nad utrzymaniem porządku. Korpus ten będzie nosił nazwę „Milicji Ochrony i Utrzymywania Porządku — na Tyłach”. Rekrutować się on będzie z pośród członków milicji organizowanych obecnie przez różne partie polityczne lewicy i przez związki zawodowe. Osoby, nie należące do tego korpusu a usurpujące sobie funkcje jego, traktowane będą jako zdrajcy.

BURGOS 17. 9. Kolumna, idąca na pomoc powstańcom oblężonym w Oviedo, posunęła się w ciągu 15 dni o 20 km. Walka była szczególnie zacięta. Wszystkie pozycje musiały być zdobywane w walce na bagnety. Wojska rządowe straciły tam dużą ilość materiału wojennego i jeńców. Do noszą dalej, że wojska rządowe, oblegające Oviedo zostały wczoraj odparte przez oblężonych, pozostawiając na placu wielu zabitych i 3 samochody pancerne. Przed rozpoczęciem marszu na Bilbao, powstańcy umacniają swe punkty wypadowe. Główna kwatera powstańcza donosi, że

na froncie Talavera odparta została kolumna wojsk rządowych. Radiostacja w La Corogna podaje, że lotnicy powstańców zbombardowali Ciudad Real i Alcazar San Juan, gdzie zniszczono 3 samoloty rządowe i spowodowano pożar składu gazolin, zawierającego 5 milionów litrów. Samoloty powstańcze zbombardowały również w Toledo baterie rządowe, ostrzeliwujące Alcazar. Zrzucano również bomby na dworzec i kilka gmachów publicznych w Madrycie. Gen. Franco donosi, że wojska powstańcze zajęły m. Ronda w prowincji Malaga. Radiostacja w Tenerife zapowiada rozpoczęcie ataku na Madryt. Na front południowo-zachodni skierowano kilka tysięcy ludzi. Główna kwatera armii południowej znajdująca się dotychczas w Talavera, przeniesiona została do Santa Olalla w odległości 65 km. od Madrytu. Potwierdza się wiadomość, że rząd madrycki nosił się z zamiarem przeniesienia się do Walencji, na co nie zgodzili się jednak członkowie milicji.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach ulegnie całkowitej likwidacji

KATOWICE, 17. 9. — Twórca kolejki linowej z Zakopanego na Kasprowy Wierch, pik. Bobkowski, wiceminister kolei, opracował projekt zlikwidowania Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach i przeniesienia agend tej instytucji do Krakowa. Projekt ten, przez czynniki miarodajne został już zaakceptowany. Likwidacja DOKP. w Katowicach nastąpi

stopniowo w najbliższym czasie. Wskutek likwidacji DOKP. na pierwszym planie ulegną redukcji: prezes, wiceprezes i jedenastu naczelników wydziałów oraz przeszło 50-ciu kierowników. Stanowiska te będą zbędne i ci, którzy je obecnie piastują, prawdopodobnie przejdą na emeryturę. Zredukowanych zostanie również kilku set niższych urzędników.

Wskutek likwidacji DOKP. na pierwszym planie ulegną redukcji: prezes, wiceprezes i jedenastu naczelników wydziałów oraz przeszło 50-ciu kierowników. Stanowiska te będą zbędne i ci, którzy je obecnie piastują, prawdopodobnie przejdą na emeryturę. Zredukowanych zostanie również kilku set niższych urzędników.

Większe wygrane dzisiejszego I ciągnięcia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 17. 9. — Dziś w pierwszym ciągnięciu padły następujące większe wygrane:

2000 zł — 139091 62702 38388
94012 81466 83563 101974 176744
95568 80803 136387 168986 180316
1000 zł — 77501 79185 90408
172208 118610 66442 17734 49528
194296 184569 128269 66579 191216
94617 79156

Strasne odkrycie rozbawionych dzieci.

Zagadkowa zbrodnia w pobliżu cmentarza.

CZĘSTOCHOWA 17.9. Mieszkańcy dzielnicy św. Rocha w pobliżu cmentarza zostali zaalarmowani sensacyjną wiadomością o dokonaniu morderstwa w domu nr. 68 przy ul. św. Rocha.

Szczegóły przedstawiają się sensacyjnie. Oto przed niedawnym czasem sprawa dzieliła tam niejaki Wawrzyńczak Stanisław, żonaty.

Pożycie jego z żoną pozostawiało wiele do życzenia, nikt na to jednak nie zwracał uwagi, nie wtrącając się do cudzych spraw.

Wczoraj około godziny 14 bawiące się dzieci na podwórzu zostały zaintrygowane palącymi się światłem w mieszkaniu Wawrzyńczaka.

Gdy w zabawie swej dla żarłów pełne ty drzwi, oczom ich przedstawił się przerażający widok. Na podłodze, poplamionej krwią, leżały powybijane z kawałkami dziaseł zęby, natomiast sam Wawrzyńczak leżał bezwładnie na łóżku.

obłany obficie krwią. Ściana nad łóżkiem przedstawiała jedną krwawą plamę.

Twarz leżącego Wawrzyńczaka przedstawiała bryłę krwawego mięsa, o zaskrze-

plych soplach krwi.

Na krzyk przerażonych dzieci, zbiegli się sąsiedzi, którzy zaalarmowali policję.

Jak się okazało, Wawrzyńczak dawał jeszcze słabe oznaki życia, wobec czego taksówką został odwieziony do szpitala Najśw. Marii Panny.

Ma on zmasakrowaną jakimś tępym narzędziem twarz. Rany posiadają odrzucone brzości, tak, że widać pogruchożane kości.

Szczęka dolna przecięta jest aż do dołu. Z drugiej strony głowy — czaszka rozłupana, tak, że widać mózg, który wylewa się częściowo.

W takim strasnym stanie Wawrzyńczak dogorywa w szpitalu. Utrzymanie jego przy życiu przedstawia słabą nadzieję. Reszta ciała poza ścianami nie jest bardzo naruszona.

Według krążących wersji zmasakrowania Wawrzyńczaka dokonali mieli adoratorki jego żony, która zniknęła gdzieś tajemniczo, przy czym krwawego pobicia dokonali oni musieli w nocy.

Wypadek ten jest szeroko komentowany przez mieszkańców ul. św. Rocha.

ZYCIE PABIANIC.

Awantury na Starym Rynku

Podczas odbywającego się targu na pl. Dąbrowskiego zwanym inaczej Starym Rynkiem doszło do awantur, które musiały zakończyć policja.

Niejaki Stanisławski Władysław, zamieszkały przy ul. Konstanyńskiej 33 wyrwał jakiemś wieśniakowi bat z ręki i zaczął nim okładać handlarzy żydowskich. Na krzyk poszkodowanych zjawili się nie wzdornie policja, która Stanisławskiego odstawiała do aresztu.

W innym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

W tym miejscu rynku przybyły do Pabianic na targ wieśniak, mieszkaniec podmiejskiej wsi Bychlew — Grzywala Wojciech po szczęśliwym sprzedaniu przy wiezionych produktach, podpił sobie dla fantazji, a następnie zaczął wywracać stragany handlujących. Towary posypały się na ziemię; wszczął się krzyk i tumult. Policja przywróciła porządek, pociągając wieśniaka do odpowiedzialności karnej.

ZYCIE ZGIERZA.

Tkacze oczekują pomocy władz STRAJKOWE NASTROJE W MIEŚCIE.

W związku z wymówieniem umowy zbiorowej przez tkalnie zarobkowe uderza w oczy reakcja stowarzyszeń zawodowych robotniczych, którzy zasadniczo zajmują je dno stanowisko: wszyscy czekają na interwencję inspektoratu pracy i władz całkowicie powierając im załatwienie konfliktu z wiarą, że władze stać będą na gruncie utrzymania dotychczasowych zdobyczy socjalnych robotników. Gdyby jednak „droga urzędowa” kwestia ta nie została należycie rozwiązana, robotnicy w obronie swych słusznych praw gotowi są przystąpić do strajku.

Podobne uchwały zapadły na zebraniu delegatów Związku Klasowego oraz po raz drugi na ogólnym zebraniu tkaczy.

Polski Związek Zawodowy „Praca” również nawet nie chce słyszeć o wymówieniu, oświadczając, że umowę mogą wypowiedzieć tylko przedstawiciele przemysłu wielkiego, który tę umowę podpisał. Związek ten również oczekuje pierwszego kroku ze strony władz.

Celem dokładnego poinformowania tkaczy o obecnym stanie rzeczy, o sytuacji, jaka wytworzyła się z chwilą wymówienia umowy, związek „Praca” zwołuje na sobotę wielkie zebranie tkaczy z udziałem przedstawicieli zarządu okręgowego, którzy sprawę tę zreferują. W dniach najbliższych należy spodziewać się pierwszych kroków i począć inspekcji pracy w celu zlagodzenia konfliktu. Gdyby inspekcja nie zdołała przeprowadzić załatwienia kwestii na korzyść robotników, należy się liczyć ze strajkiem.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

Sytuację niezwykle komplikuje sprawa braku zdolności płatniczych zarobkowców na poziomie dotychczasowej umowy z powodu małej rozpiętości między cenami nakładów a stawkami robotników.

10 tysięcy tabliczek na drzwiach zdenerwowanych zebranią łodzian.

W związku z rozpoczęciem działalności Towarzystwa Przeciwbębraczego w Łodzi dowiadujemy się, iż zorganizowane biuro przygotowało już 10 tysięcy adresów firm osób, którym dostarczona zostanie taka sama ilość tabliczek do umieszczenia na drzwiach. Tabliczki te będą znakiem członkostwa T-wa Przeciwbębraczego i dowodem opłacenia albo dowolnej albo też ustalonej składki na rzecz T-wa.

ŁÓDŹ 17 września. Wczoraj odbyło się zebranie łódzkiego towarzystwa przeciw bractwu pod przewodnictwem wiceprezidenta Kozłowskiego. Towarzystwo przejeżdżało od miasta domy noclegowe a obecnie organizuje zbiornik dla mężczyzn przy ulicy Brzeźnej, dokąd odsyłać się będzie zebranków usuniętych z ulicy.

W końcu posiedzenia dokonano wyboru zarządu towarzystwa, do którego weszli: wiceprezydent Kozłowski, plk. Fogel, dr. Kwieciński, ks. kan. Nowicki, pastor Kotula, radny Lieberman, prezes Raabe, dyr.

Wiceprezydent Kozłowski, plk. Fogel, dr. Kwieciński, ks. kan. Nowicki, pastor Kotula, radny Lieberman, prezes Raabe, dyr.

Pożar w korytarzu.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 17. 9. — Dziś w nocy o godzinie 3-jej wzywano został I oddział straży ogniowej do pożaru w domu przy ulicy 11 Listopada 148, stanowiącego własność p. Niewiętera.

Pożar powstał na korytarzu i przeniósł się do mieszkania lokatora Stanisława Smolnego na I piętrze. Przyczyną pożaru było wysypanie przez jednego z lokatorów popiołu na podłogę w korytarzu.

Splonęła część podłogi. Nocy ubiegłej, około godz. 24-jej u zbiegu ulic Lagiewnickiej i Mickiewicza wszczęli bójkę Abram Raszelbach, woźnica, lat 17, zamieszkały przy ulicy Mickie-

wicza 4, oraz Jakób Rajzman, krawiec, lat 22, lokator tego samego domu.

Wezwany lekarz P. R. stwierdził u obu rany tłuczone głowy i twarzy, pozostawiając po dokonaniu opatrunku pokaleczonych na miejscu.

Dziś o godz. 6.40 rano na ulicy Limanowskiego, około posesji Nr. 47, spadł z roweru 25-letni Edward Król, robotnik murarski, zamieszkały we wsi Stefanów, gm. Dalków, pow. Łęczycza.

Niefortunnego rowerzystę, który doznał rany na twarzy i lekkiego stłuczenia boków, opatrzoneo w 1-ym komisariacie P. P., pozwalając mu udać się w dalszą drogę.

W tym ostatnim etapie 21 samolotów konkursowych wystartowało w kluczach po 3 samoloty, ubiegające się o nagrodę zespolową.

Kolejne miejsca zajęły aerokluby: 1) lwowski, 2) lwowski, 3) gdański, 4) warszawski, 5) warszawski i pomorski, 6) kombinowany, 7) krakowski.

Wczoraj główna komisja wyborcza w Łodzi zatwierdziła ostatecznie listy w poszczególnych okręgach.

W dniu 16 bm, w trakcie przeprowadzania rewizji we wsi Żuków, gm. Międzyrzec, pow. hrubieszowski, zebrali się wiejska grupa wyrotowców, która pragnąc uderzeniem aresztowanie ich przywódców, zaatakowała czynnie oddział policjny. Do policyjki oddano szereg strzałów rewolwerowych, w wyniku czego zostało rannych trzech policyjantów, z których jeden zmarł w szpitalu w Zamocinie. Dowódca oddziału policyjnego polecił oddać w powietrze salwy ostrzegawcze, gdyż za to nie odniosło skutku i wyrotowcy w dalszym ciągu nacierali na policyjki, oddział policjny zmuszony był w obronie własnej oddać strzały do atakujących.

W czasie starcia zabitych zostało pięciu wyrotowców. Po przywróceniu spokoju, władze bezpieczeństwa aresztowały 15 młodych komunistów podlegających.

Wczoraj po nabożeństwie ślubnym, odprawionym w katedrze przez J. E. ks. biskupa Jasieńskiego w obecności przedstawicieli władz z województwa Hauke - Nowakiem i miasta z prezydentem Godlewskim na czele odbyło się poświęcenie sakramentu i tablicy pamiątkowej śp. biskupa Tymienieckiego, J. E. ks. biskupa, przyznajęcej doskonałe następne poświęcenia tablicy pamiątkowej śp. biskupa Tymienieckiego w Domu Emerytów na Chojnach.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi skazana została na zapłacenie Urzędowi Akcyz i Monopolu za spirytus użyty niezgodnie z zapotrzebowaniem na 116.000 złotych.

Najmłodszy jasnowidz WOMOUTH daje jasne odpowiedzi na wszelkie zadane pytania. Kwalifikacje wyrotowców. Da je możność zdobycia miłości i posiadanie jej osoby. Przeprowadza przesłuchania i przywołuje oparujące horoskopy i analizy grafologiczne na podstawie daty urodzenia i próby pisma. Zestawia szczęśliwe numery losów. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś, podając dokładny swój adres, datę urodzenia, stan, imię i nazwisko. Na kosztu, portu i kancelaryjnego salajsa 2 zł. 1-2 analitykami poczt. Kraków, Lubiec 22, m. 2.

Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

W tych warunkach osiągnięcie porozumienia, sądząc z obecnej sytuacji, napotka na wielkie trudności.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

KARA ZA USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW LICYTACJI. Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu odpowiadał za niedostarczenie do licytacji zajętych mebli, zegara i krzesel Hannover Abram, stały mieszkaniec Zgierza. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że przedmioty te sprzedał, będąc w skrajnej nędzy i pieniądze zużytkował na życie. Z tych też względów Sąd skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

ZDARZENIA I WYPADKI

(-) W drugim dniu obrad konferencji informacyjnej, odbywającej się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego, przemówienia wygłosił: prezes Izby Rolniczych Kajetan Morawski, dyrektor Lewiatana Wierzbicki, prof. Krzyżanowski, prezydent Warszawy Starzyński, rektor Stanisław, b. min. Klarsner, prezes Związku Leśników, dyr. Handl., prezes Brun, min. Poniatowski, wiceminister Lechnicki, dyr. Fajans. Z przemówień wynikało, że we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego zanaczają się poprawa. Na zakończenie min. Kwiatkowski podkreślił, że gospodarka Polski wywala się z kryzysu i dąży do zupełnego zlikwidowania klęski kryzysu.

<

Książę Lancaster — pan na Balmoralu. KRÓLEWSKI OGRÓDNIK

EDWARD VIII WZNAWIA TRADYCJE SWEGO OJCA

London, we wrześniu.
London z radością powitał swojego monarchę, który po dłuższej podróży jako książę Lancaster, powrócił do Anglii. Król zamieszkał chwilowo w Fort Belvedere, skąd po raz pierwszy uda się do Szkocji jako „laird of Balmoral” (laird po szkocku właściciel ziemski).

Edward VIII zamierza utrzymać w Balmoralu i w całej posiadłości królewskiej na Deeside te same serdeczne stosunki z ludnością, jakie zapoczątkowała królowa Wiktorja w 1853 r., nabywając ten majątek ziemski, a kontynuowane następnie kolejno przez króla Edwarda VII i Jerzego V.

Zarówno sąsiedzi Balmoralu, jak i administracja majątku wspominają z żalem o wczesne wizyty jesienne króla Jerzego i królowej Mary.

Król Jerzy już w latach dziecięcych, w okresie panowania swej babki, królowej Wiktorji, często przebywał w pałacu Balmoral. W późniejszych latach, jako książę Walii spędzał drugą połowę sierpnia i września w Aberfeldie. Po wstąpieniu na tron, w wyjątkiem lat wojennych i okresu ciężkiej choroby w 1928 r. stale bywał w Balmoralu, tutaj prowadząc „dom otwarty” w charakterze pana na włościach. Zajmował się również bardzo gorliwie rozwojem zwierzynki w lasach, a znaczną poprawę warunków łowieckich Balmoral zawdzięcza więc głównie królowi Jerzemu.

Obecny monarcha, nie jest nadmiernym zwolennikiem polowania, ani tak rozpowszechnionego w Szkocji rybołówstwa. Podczas lata sportem ulubionym króla jest golf i polowanie na lisy. Od czasu obrania letniego mieszkania w Fort Belvedere, król nabrał wielkiego zainteresowania dla ogrodnictwa. W Balmoralu również będzie miał sposobność uprawiania tej sztuki w jak największym zakresie. Ogrody pałacu bowiem są piękne i pełne uroku, a wobec tego, że cała przyroda Szkocji rozwija się później niż w południowej części W. Brytanii, we wrześniu znajdują się właśnie w pełnym rozkwicie. Górski ogród zaś położony w pewnej odległości od pałacu jest prawdopodobnie najpiękniejszy w Szkocji. Posiada on najrzadszych roślin świata, których niektóre zostały zebrane osobliwie przez króla podczas jego podróży po

imperium. Również i ciotka króla Edwarda, królowa norweska Maud, przyczyniła się do ozdobienia ogrodu kilku setkami rzadkich drzew i krzewów, które przyjęły się doskonale na wyżynach Szkocji.

Król Edward interesuje się również rolnictwem. Przypuszczają także, że podczas pobytu w Balmoralu odwiedzi swoje stada w Aberfeldie Mains, gdzie wykazy stałe biorą nagrody na pokazach.

Wizyty króla Edwarda w Deeside dotąd były tak rzadkie, że znają go tutaj mniej od innych członków rodziny królewskiej. W związku z tym krąży następująca anegdota:

Ubiegłej jesieni kilku turystów oraz parę osób miejscowych znajdowało się w wielkim urzędzie pocztowym w Crathie, w pobliżu kościoła, gdzie wybierali pocztówki, gdy wszedł młody człowiek w szkockim stroju narodowym.

Obrał podstawę z pocztówkami, póki nie wybrał odpowiedniej, wziął jedno z piór, leżących na pulpicie coś napisał, ku pił znaczek i nalepił go. Pocztówka znalazła się w plicie innych, przeznaczonych do wysyłki następną pocztą.

Wychodząc z urzędu pocztowego, młody człowiek dotknął czapki przechodząc przed okienkiem urzędniczką, pełniącą służbę.

— Twarz ta wydaje mi się znajoma — rzekł ktoś z obecnych. — Mam wrażenie, że już kiedyś widzieć musiałem tego młodego człowieka.

— Ach — rzekła młoda urzędniczka swym śpiewnym szkockim akcentem — niewątpliwie widział go pan niejednokrotnie: to ks. Walii.

Spokojnie przykładała pieczęcie na pocztówkach, podczas gdy większość osób pośpieszyła ku drzwiom.

— Mam nadzieję — rzekła — że nie będą go niepokoić swoją ciekawością. Królewski „laird” i jego rodzina nie lubią tego. Przyjeżdżają tutaj dla odpoczynku, i my wszyscy, mieszkańcy wsi, wiemy o tym. Ale przyjeźdźni zawsze naprzykrzają się im swą uwagą, nieszczęście.

Bull.

Kula za zdradę

Miłoski płochy kobiety.

Na ulicy de la Mare w Belleville rozegrał się wieczorem krwawy dramat miłosny. Ulica była zupełnie pusta. W pewnej chwili z domu nr. 30 wyszła młoda kobieta w towarzystwie dwóch mężczyzn. Nagle dano się słyszeć kilka strzałów rewolwerowych. Kobieta padła na ziemię.

brocząc obficie krwią.

Jeden z towarzyszących jej mężczyzn rzucił się do ucieczki, trzymając w ręku dymiący jeszcze rewolwer. Został jednak wkrótce dopadnięty i przytrzymany przez drugiego mężczyznę i oddany w ręce policji.

— Postrzeliłem tę kobietę, oświadczył on komisarzowi, gdyż żyłem z nią przez 18

miesiący, a teraz przekonałem się, że mnie zdradza.

Sledztwo w tej sprawie wykazało istotnie, że Paweł Roche, (lat 30) żył „na wiarę” z Rajmondą Maillard, (lat 32), matką 10-letniego dziecka. Szczęście w fałszywym śladzie małżeńskim trwało tak długo, dopóki nie zjawiał się na horyzoncie brat, były legionista, w towarzystwie swego kolegi pułkowego. Rajmonda Maillard, która zresztą nie odznaczała się zbytnią inteligencją, wszczęła romans z owym kolegą brata.

Na tym tle rozegrał się cały dramat. Ranną Rajmondę przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Paweł Roche został osadzony w więzieniu.

Angielski samolot dla komunikacji transatlantyckiej.



Samolot „Caledonia”, jeden z pierwszej serii 29 samolotów angielskich Tow. Imperial Airways, przeznaczonych do próbnej komunikacji nad Atlantyką. Samolot ten, wagi 18 ton, rozwija przeciętną szybkość 150 mil na godzinę.

Gdy dyplomata pokocha...

Kapitańskie zagadnienie.

Posłem Stanów Zjednoczonych w Kopenhadze jest kobieta, jedyna zresztą kobieta obok pani Kollontay, posła sowieckiego w Sztokholmie (już odwołanej z swego stanowiska), która miała zaszczyt reprezentować swój kraj za granicą. Inne kobiety jak panna Stancioff, córka byłego posła bułgarskiego w Paryżu i panna Juan, mała Chinka, której siostra była pułkownikiem w armii chińskiej, były tylko sekretarkami ambasady. W francuskim ministerstwie spraw zagranicznych znajduje się

tylko jedna kobieta, młoda dziewczyna, która zajmuje stanowisko wewnątrz administracji centralnej.

Pani Ruth Bryan Owen, której stanowisko posła w Kopenhadze wyznaczył sam prezydent Roosevelt, zdawała się posiadać wszystkie warunki, potrzebne do służby dyplomatycznej. Podobnie jak pani Kollontay nie była ona zameżna, a niezawisłość ją łączyła się u niej z niezawisłością materialną, pozwalającą jej na wspaniałą re-

prezentację. Chętna się zawsze, że nie ulega sentyment, któreby jej prezydent postanowił powziąć w ten sposób względy galanterii wobec kobiety dla względów politycznych. To możliwe. Małżeństwo pani Owen wysunęło problemy, których nie potrafiła rozwiązać nawet najbieglejsi szefowie protokołu dyplomatycznego. Coby się stało z kapitanem Rode, gdyby jego żona reprezentowała nadal wielkie mocarstwo? Czy mógłby być przyjęty do listy korp. dyplomatycznego, podobnie jak przyjmowane są do tej listy żony posłów i ambasadorów? Jaka byłaby jego ranga na galowych przyjęciach dworskich? Jakie miejsce zajmowałaby na przyjęciach oficjalnych? Czy mógłby być przyjmowany na dworze królewskim w sposób

przysługujący dyplomatom? Nie mogąc znaleźć odpowiedzi na te pytania w statutach protokołu dyplomatycznego, Dania i Stany Zjednoczone chwyciły się prostego sposobu: pozbyły się pani Owen.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

Powieść **Anastazja Drewnowska**

POD JEDNYM DACHEM

STRESZCZENIE.
Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumi Szczytniewskiej, zakochał się w pierwszej wojennicy w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurancie.
P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumi, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

Nieraz, przy sprzątaniu, wysłuchaję, jak dogadywała panu od skapców, od tytanów, od lotrów...
— Zauważ, że za ciebie wysłałem — powiada — I cóż ja teraz mam? Szkoda mojej młodości! — powiada. — Szkoda mojej urody! Nie wstyd ci marynować żony? — gluchę wsi? Kogo ja tu widuję, co ja mam za życie? Tyś używał młodości, to teraz chcesz spokoju, a ja ledwie wyrosłam, musiałam iść za męża. Wiem o twoich kawalerskich hulankach... Używałeś — powiada — jak tylko ci się zachciało, a teraz ja mam za to cierpieć?
I tupie nogą i ciska po pokoju czym popadnie. Raz zbita lustro, raz szybę... Na wołowej skórze by nie spała, co pani Szczytniewska wyczyniała. Bywała, zamknęła w swoim pokoju i siedzi dzień — dwa, pana do siebie nie wpuszcza. Ale niech pani zagrozi, że się rozejdzie z nią, oho! Pani wywraca kota do góry nogami i w płacze i czułości... Na mezczyzn była chciała jak kot na szperkę. Niech przyjadzie, abo jaki młody na praktykę, to tylko hi! hi! hi! ha! ha! ha! Pan się krzywił, ale nic nie mówił. Przez ten czas, jak pani spodziewała się pierwszego dziecka,

się jeszcze panią urodziła, pani zapowiedziała panu, że więcej dzieci nie chce mieć. A pan przepadał za dziećmi. Mówił, że choćby dziesięcioro nie będzie za dużo... Kłócili się, kłócili, aż się rozeszli. Pani ciągle siedziała za granicą. Raz, albo dwa razy do roku odwiedziła dzieci, ale nigdy dłużej nie siedziała jak tydzień... Aż tu — pamiętam, miało się na jesieni, deszcz lał jak z cebra i wiatr gwizdał w dymniku — przyszła telegrama, że pani umarła. Pan pojechał bez dzieci. Różnie mówili o tej śmierci. Podobno ekonomka czytała w gazecie, że panią zabił...
— Nie gadaj — powiedziała ostro Franciszkowa. — Umarła, to umarła...
— Zabili? — pytała z niepomąganą ciekawością kucharka. — Kto zabił?
— Podobno gach — rzuciła szeptem Józka, zasłaniając usta od strony Franciszkowej.
Stara niania nie posiadała się z oburzenia.
— Trzymaj oźór za zębami, plotucho, bo nie wiem co z tobą porobię! Niech się doniesie do pana, to...

Państwo Szczytniewscy przechadzali się po parku... Świat tonął w przyćmionych blaskach zachodu. Drzewa stały ciche i uroczyście, jakby zasłuchane w sobie. Długie cienie stały się na puszystym trawniku, wydłużając się w nieskończoność. Tak myśl ludzka, gdy noc chyli się nad światem, zagłębia się w sobie i rozpięwa w nieskończoność.
Pan Szczytniewski, patrząc w zawsze młodą, anielsko piękną twarz żony, mówił:
— Prawda, Marysiu, jacy my jesteśmy szczęśliwi? Mój Boże! pomyśleć, żeśmy zmarnowali tyle, ach! tyle lat szczęścia! Nie mogę...
Pani poruszyła lekko ręką.
— Nie mów o tym. Po co się trud wspomnieniami?
Ale jemu zebrano się właśnie na wspomnienia. Może nie odczuwał ich tak głęboko jak żona, a może go kusilo zaprawić obecne szczęście kroplą gorczycy.
— Nigdy nie chciałaś wysłuchać... dla czego... ożeniłem się z...
Pani Maria przystanęła. Była blada i usta jej drżały. Tragedia młodości była w jej sercu zupełnie żywa. Jednak, patrząc na siwą głowę męża i jego twarz, czer-

stwą ale poważną wiekiem, zagryzła wargi, żeby się nie śmiać. Uważała, że nie pora już wskrzeszać młodych sporów o miłość i zazdrość.
— Dzieciak, stary dzieciak — myślała.
— Marysiu, ja kocham tylko ciebie... Śmiejąc się z przymusem, położyła mu rękę na ramieniu.
— Wiem, wiem, wariacie. Nie potrzebuję mi tego mówić. Lepiej...
Chciała powiedzieć: „lepiej pomówmy o dzieciach” i powstrzymała się. Sama nigdy nie zaczynała mówić z mężem o dzieciach.
— Marysiu... ja... ja nie mogę pogodzić się z tym, że... że twoje dzieci miały za ojca... nie mnie...
W głosie pana Szczytniewskiego zabrzmiała nuta tak wielkiej gwałtowności, że panią Marię odszedł wewnętrzny śmiech. Wiedziała, jak bardzo cierpił nad tym, że to nie były jego dzieci.
Ujęła go serdecznie za rękę.
— Cicho, cicho, Antku. Wiesz, że cię kochają jak rodzonoego ojca. Nie ma żadnej różnicy, żadnej...
— A gdyby... gdyby chłopcy... przyjeźli moje... nazwisko... Gdyby...
Pani Maria zbladła.
Milczała, bo cóż mogła powiedzieć? Czula, że synowie, choć nie pamiętają ojca, z pewnością się na to nie zgodzili.
— Nic nie mówisz? — pytała szeptem. Milczała.
— Nie życzysz sobie tego? Powiedz, nie chcesz? Przez pamięć na...
Krwawe widmo bohaterskiego kapitana stanęło przed oczyma duszy pani Marii. Płacz ścisnął ją za gardło. Mocując się z sobą, odpowiedziała:
— Ja tu nie mam nic do powiedzenia. Decyzja zależała od nich.
Pan Szczytniewski dyszał ciężko.
Po chwili rzekł:
— Jeszcze o tym pomówimy. Na razie chciałbym się ciebie poradzić w ważnej sprawie, dotyczącej... dotyczącej ich przyszłości...
Patrzyła na niego z niepokojem.
— Słucham?...
— Widzisz — mówił — widzisz, to jest rzecz tego rodzaju, że... że... Sam zdaję sobie sprawę... Widzisz, postanowiłem złożyć w banku na nazwisko Janka i Stacha jakąś większą sumę, powiedzmy... Wymienił sumę tak wysoką, że pani

Szczytniewska drgnęła. Była trochę przerażona.
— Nie wiem, jak długo będę żył, a chciałbym im zapewnić przyszłość. Innym ludziom w ich wieku nie byłoby bezpieczniej powierzać dużo pieniędzy. Ale to są imponujące unikaty. Oni to obrócą na dalsze kształcenie się. Czuję, że krepują się proszę mnie o pieniądze, (tu się mylił. Młodzi Wichurowie nie krepowali się, bo wogóle nigdy im przez myśl nie przeszło prosić ojczyma o pieniądze) chcą, żeby byli niezależni.
— Antku... — zaczęła pani z wybuchem wdzięczności i umilkła.
— Trudność w tym — ciągnął — że moi synowie... tego... Z moimi synami... Ja im nie mogę dać do ręki większych sum, bo... wiesz... Ryś by puścił wszystko na kokoty, a Jerzy ożeniłby się z Siudakówną...
— Tak — potwierdziła bezmyślnie pani i przygryzła usta.
— Oni dostaną po mojej śmierci. Tak będzie dla nich zdrowiej i bezpieczniej.
— Czy nie uznają się... za pokrzywdzonych? — tak cicho, że prawie niedosy szalnie spytała pani.
— Właśnie o to chodzi... Chociaż im przypadnie więcej — mówił z zakłopotaniem, jakby się wstydział, że swoimi dzieciom chce dać więcej — to jednak fakt, że ci dostaną odrazu i że wogóle dostaną... Urwał.
— Antku, Janek i Stach wcale od ciebie tego nie wymagają — powiedziała prędko pani. — Dosyć, że dbasz o ich naukę. Za parę lat staną o własnych siłach. Twoi synowie mogliby ich... mogliby...
— Moi synowie! — zawołał z gorczy, jakiej jeszcze u niego nie słyszała. — Moi synowie nie są poprostu ludźmi przy jaźni twoich.
— Nie mów tak.
— Tobie mogę powiedzieć. Może Bóg da — rzekł z ciężkim westchnieniem — że się z wiekiem zmienią na lepsze, ale jak dotąd... Materialiści, żądni użycia i nie więcej... Marysiu — dodał drżącym głosem — przyznam ci się, że twoich synów więcej kocham, niż własnych.

I jakby przerażony tym wyznaniem, oddalił się szybko w głąb alei. Po chwili wrócił z opanowaną twarzą i powiedział: (D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wersjach

Rozeszła się nieprawdopodobnie brzyka pogioska: oto ma być od 1 października skasowane połączenie lotnicze Warszawa — Gdynia. Wydaje się, że zachodzi tu zasadnicza omyłka. Przecież dzięki samolotom droga do Gdyni została skrócona do półtorej godziny. Ma to kolosalne znaczenie zarówno dla pasażerów, jak i dla szybkiej przesyłki towarów i poczty. Jest samo przez się zrozumiałe, zważywszy na ważność Gdyni w życiu państwowym że linia ta ma dla nas kolosalne znaczenie prestiżowe. Tak więc poza względami natury technicznej i względy prestiżowe przemawiają za utrzymaniem w ruchu komunikacji na linii Warszawa — Gdynia. Nawet gdyby to miało stać się kosztem jakiejś innej mało uczęszczanej linii. Połączenie lotnicze z Gdynią — to nie jest sezonowa linia dla kuracjuszy i plażowiczów, ale niesłychanie ważne dla Polski, połączenie stolicy państwa z jej portem morskim. Nie można zezwolić na to, aby skrócona do półtorej godziny odległość Warszawa — Gdynia wydłużyła się znowu do 7 godzin (czas podróży pociągu gdańskiego). Warszawa chce mieć Gdynię jak najbliższą przez cały rok.

Wobec wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia ustawy o ograniczeniu uboju rytuałnego, zwiększony będzie personel kontrolerów rzeźni miejskich i gminnych. Do zadań kontrolerów należeć będzie m. in. sprawdzanie stempli na mięsie, pochodzącym z uboju rytuałnego, jak również niedopuszczanie do handlu mięsem koszernym w hurcie, co w myśl nowych przepisów, będzie całkowicie zakazane. Obecnie sporządzana jest pełna lista miejsc sprzedaży mięsa koszernego dla przydziału koncesji na prawo handlu mięsem koszernym. W Warszawie wydanych będzie około 650 takich koncesji.

Do Związku Pracowników samorządu terytorialnego, który prowadzi społeczne biuro pośrednictwa pracy, zwracają się władze związków samorządowych o przedstawię im kandydatów do służby samorządowej, którzy posiadaliby wyższe wykształcenie. Wymaganie wyższych studiów od kandydatów do służby w samorządzie pozostaje w związku z tendencjami do zatrudniania specjalnie do służby stanowiskach pracowników, którzy mieli by za sobą odpowiednie studia prawnicze i administracyjne. Dobrze byłoby przeto, aby zrzeszenia akademickie wyższej szkoły handlowej oraz innych uczelni, posiadających wydziały samorządowe, nawiązały kontakt ze związkiem pracowników samorządu terytorialnego.

Otyłość szpeci i postarza,

a powstaje wskutek złej przemiany materii lub też zaburzeń czynności gruczołów dokrewnych. Ziola magistra Wolskiego na przemianę materii ze znakomitą ochr. „Degrosa” zawierają jed organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie

Kraterki.

WYBREDNY OGÓREK. „ZUPNA” AWANTURA.

Nie chcę grać! Trudno. Nie lubię kart! Nie ciągną mnie one, nie interesują, nie bawią, nie grzeją ani ziębią, nużą — słowem ja nie chcę grać! Tymczasem ta niechęć do kart powoduje w życiu rozmaite komplikacje. Utrudnia utrzymywanie stosunków towarzyskich z ludźmi, powoduje poprostu niejako izolację od bliźnich. Zapraszają znajomi na kolację. Bardzo pięknie. Człowiek ubiera się na czarno, na paluszku dynda bombonierka, czy kwiatuszki — idzie się. Tymczasem do kogoby się nie przyszło, zanim jeszcze człowiek rozbiere się, zanim się przywita, zanim zorientuje się kto jest a kogo nie ma, już go sadzają przy stoliku z kartami.

— Pan gra w bridża, prawda?
— Nie.
— W preferans?
— Nie.
— No, to zorganizujemy panu partię pokera! Gra pan w pokera naturalnie?
— Nie.
— W mah-jonga?
— Nie.
— Na miłość boską, więc w co pan właściwie gra?
— W nic.

Robi się konsternacja. Pan domu błędnie. Pan domu jest zdenerwowany i pali papierosa za papierosem. Pokazuje miłe sobie palcami i szepczą na ucho:
— Wie pani, on w nic nie gra!
— Niemożliwe.. rzeczywiście?
— Słowo pani daje?
Zaczynają mnie wypytywać delikatnie, czy będąc dzieckiem nie upadłem na głowę? Czy też cierpieć może na daltonizm i dlatego też, nie odróżniając kolorów, nie mogę grać w karty obawiając się, że pomieszam kiero z pikami?

Słowem staję się na jakiś czas ośrodkiem żywego zainteresowania całego towarzystwa. Nie wiedzą co ze mną zrobić. Czy posadzić mnie przy fortepianie, abym sobie cicho pobzdąkał i nie przeszkadzał

grającym, ale nie potrafię grać nawet na fortepianie. Proponują mi zatem, abym moją „tymczasem” poflirtował ze służącą, gdyż jest to jedyna, obok mnie osoba w tym domu nie grająca w karty (nieścisłnie gdyż gra w tysiąca, świnki i „sześćdziesiąt sześć” (słowem po kilkunastu minutach ubieram się i wychodzę, rezygnując z kolacji, którą miano podać po trzecim rob rze.

Nie chcę grać! Wołę, będąc w towarzystwie, patrzeć na ładne kobiety, nawet na mniej ładne byle tylko nie grać, wołę pić kogniak, robić uwodzieleńskie miny, nawet tańczyć, chociaż również nie umiem, ale umiem udawać, że umiem, zwłaszcza jak jest duży tłok, słowem robić rozmaite rze czy, które mnie doraźnie bawią, zamiatając czas na jałowe śledzenie przy nudnych kartach.

GROCHÓWKA.

Nie jest mi wiadomem czy Mieczysław Ogórek gra w karty, wiem tylko, że Ogórek lubi czyste zupy. Gdy znajdzie w to pie karaluchka, czy choćby tylko parę much i jakieś damskie włoski, zaraz denerwuje się i robi awanturę.

Ogórek stołował się w jadalni Icka Jankielewicz przy ulicy Wólczańskiej. Ogórek znalazł w grochowej zupie rozmaite cząsteczki ciasta, które akurat tego dnia piekła Jankielewiczowa i w kuchni jej się trochę pokręciło: część zupy grochowej była w cieście, a część ciasta w grochowej zupie.

Ogórek gdy zauważył w zupie obce czynniki, strasznie się zdenerwował, zaczął się kłócić z Jankielewiczem, a następnie, gdy Jankielewicz twierdził, że Ogórek jest warjat, pobił dotkliwie właściciela jadalni, grochowej zupy i madame Jankielewiczowej.

Sąd Grodzki skazał Mieczysława Ogórka na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzeci.

Krew w kancelarii rejenta

ROZPACZLIWY CZYLI WIEŚNIAK.

Z Tarnowa donoszą:
Do kancelarii rejenta Geislera przy ulicy Katedralnej 2 w Tarnowie przybyła wieśniaczka Zofia Ostoja z Zaczarnia wraz z dwoma córkami Julią i Pauliną i synem Władysławem celem sporządzenia aktu darowizny na rzecz dzieci. Gdy rejent Geisler celem stwierdzenia hipoteki wysłał swego asesora do sądu, doszło między synem a matką do sprzeczki, gdyż 35-letni Władysław nie chciał się zgodzić na po-

dział majtaku, zaproponowany przez matkę, według którego miał on otrzymać 100 zł., a siostry grunt. W pewnej chwili, gdy matka mimo nalegań trwała przy swym pierwotnym postanowieniu, syn dobył noża i zadał sobie cztery pchnięcia w klatkę piersiową i rękę. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, rannego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Przed domem rejenta zgromadziły się tłumy publiczności, komentując żywo ten niedzienny wypadek.

Zapisy do 2-letniej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej typu licealnego i rocznej Szkoły technicznej w Gospodarstwie Rolniczym przy ul. Kancelaria **SZKOŁY GOSPODARCZEJ** Wodna 40, tel. 177-73

Woda w butelkach spirytusu

Niespodziewana rewizja w sklepie.

Z Strzemieszyc donoszą:
Brygada kontroli skarbowej z Częstochowy z urzędnikami Chowańcem, Garczarczykiem, Kucem i Zabochnickim wykryła w Strzemieszycach wielką aferę, polegającą na potajemnej fabrykacji fałszowanych wódek monopolowych i fałszowaniu spirytusu.

Falszowanie spirytusu i wódek odbywało się w składzie niejakiej Perli Brandys.

W składzie zakwestionowano około 150 butelek fałszowanego spirytusu i 200 butelek czy stęj wódki monopolowej.

Falszowanie polegało na tym, że osłabiano moc wódki i spirytusu. Z zapieczonych butelek wyciągano za pomocą zwyczajnej szpryczki, część spirytusu dolewano zaś w ten sposób wodę.

W podobny sposób robiono z wódką. Wskutek oszukańczych manipulacji Brandysowa zarabiała 1 zł. 50 gr. na litrze po-

nad normalny zysk.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w składzie i mieszkaniu żydówki znalezione poza tym fałszowane pieczętki i etykiety z napisem „Państwowy Monopol Spirytusowy”, przyrządy do topienia laku itp.

Rewizja w składzie Brandysowej trwała do godz. 5 popołudniu.

W uprzedzeniu oszukańczego procederu pomagali właściciele składu jej dwaj bracia. Oszukańcze manipulacje uprawiano dobrane rodzeństwo od szeregu lat, narażając skarb państwa na duże straty.

Właścicielkę składu, oszustkę i jej braci aresztowano.

Zafałszowane wódki i spirytus, etykiety i przyrządy, którymi posługiwano się przy fałszowaniu opieczetowanego i przewieziono do Częstochowy.

Wiadomość o wykryciu afery w żydowskim składzie wódek wywołała duże poruszenie wśród ludności Strzemieszyc.

RADIO-KACIK.

CZWARTEK, 17 WRZEŚNIA.

- Raszyn.
- 12.03 Programy lokalne
 - 12.13 Dziennik południowy
 - 12.23 Koncert orkiestry wojkowej 73 p. p. — z Katowic
 - 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
 - 13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
 - 13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
 - 14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
 - 15.30 Wiadomości gospodarcze
 - 15.45 Audycja dla dzieci — z Poznania
 - 16.00 Koncert z Cieszcina (przez Toruń)
 - 16.45 Odezyt z Torunia
 - 17.00 Muzyka salonowa z Krakowa
 - 17.50 Pogadanka aktualna
 - 18.00 Programy lokalne
 - 18.50 Walec, które trwał dugo — felieton
 - 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu malej orkiestry P. R. z udziałem Sióstr Burakich oraz recytacje
 - 20.00 Obrázky z życia Śląska — z Katowic
 - 20.30 Skrzynka techniczna
 - 20.45 Dziennik wieczorny
 - 20.55 Pogadanka aktualna
 - 21.00 Nasze pieśni.
 - 21.30 Koncert kameralny z Krakowa
 - 22.00 Sport we Lwowie — pogadanka ze Lwowa
 - 22.10 Programy lokalne
 - 23.05—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 7.30 Pare informacji
- 7.35 Zapowiedź programu
- 7.40 Muzyka z płyt
- 11.00 Południowy koncert z ply.
- 12.03 Muzyka z płyt
- 15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
- 18.20 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
- 18.30 Muzyka z płyt
- 18.40 Koncert reklamowy
- 22.50 Muzyka z płyt

PIĄTEK, 18 WRZEŚNIA.

- Raszyn.
- 6.30 Pieśń poranna
 - 6.33 Gimnastyka
 - 6.50 Muzyka z płyt
 - 7.20 Dziennik poranny
 - 7.30 Programy lokalne
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 11.30 Audycja dla szkół
 - 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
 - 12.03 Programy lokalne
 - 12.13 Dziennik południowy
 - 12.23 Programy lokalne
 - 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
 - 13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
 - 13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
 - 14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
 - 15.30 Wiadomości gospodarcze
 - 15.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski godz. 8,30 Gościnne występy baletu Parnella.
- Adria. Zapomniane twarze.
- Casino. Mały lord Pantleroy
- Corso. Smiertelny skok.
- Europa. Syn Admirala.
- Grand-Kino. Trędowata.
- Metro. Zapomniane twarze.
- Miraż. I. Samochód Nr. 99, II. Na zgłoszczach szczęścia.
- Przedwieście. Ostatnie dni Pompei
- Palace. Nie zapomnij o mnie.
- Rialto. Carewicz.
- Raideta. Burjak z nad Wołgi.
- Stylowy. Bohaterowie Sybiru.

WYSTAWY.
Wystawa Ogrodnicza w parku im. Szasica, otwarta od 12 do 22 września.

Telefony
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

JAN MOURA.

ZBIEGOWIE.

Na odgłos donośnego gongu wzywającego na śniadanie wysoki mężczyzna w pułkownikowskim podniszczonym mundurze wstał z ławki, na której leżał i przeszedł przez zacięziony park zmierzając do drzwi białego domostwa.

O kilka kroków od peronu ogrodnik w niebieskim fartuchu i słomianym kapeluszu podlewał pień dębu.

— Bracie — odezwał się doń przechodzący mężczyzna. — Chodź nabrać sił do ciężkiej twojej pracy.

I wzięwszy go pod rękę pociągnął ku drzwiom.

Z wnętrza domu rezęgał się już gwar Ogrodnik zawałat się.

— Pułkowniku — rzekł pokazując swój fartuch — nie wiem, czy wypada, bym usiadł przy pani markizie w tym kostiumie? Zapytany parsknął śmiechem i pchnął swego rozmówcę w otwarte drzwi.

Weszli do sali, gdzie trzech mężczyzn i cztery kobiety siedziało w rozmaitych dziwacznych pozach.

Na widok wchodzących wysoki drab odziany w opróczkę z kapturem zerwał się ze swego miejsca i zgiął się przed nimi w dwa kolana.

— Raczcie wejść, wasza ekscelencjo. Nasi ludzie wzięli oberżę szturmem i zawładnęli kuchnią. Możecie być spokojni. Nie otrują was.

Inny z palcem podniesionym liczył obecnych na sali:

...sześć, siedem, osiem, dziewięć... jeden, dwa...

Grobowy głos zauważył:
— Nie ma wszystkich!

— Tak! Tak! Powinno nas być dwanaścioro! — wtrącił ktoś.

— Brak trzech osób! — ciągnął grobowy głos dalej.

— Brak trzech osób! Brak trzech osób! — zawtórowano.

— Gdzie są: tancerka, szambelan cesarza i pan radca? — pytał grobowy głos.

Wtem kroki męskie rozległy się za drzwiami. Wszystkie oczy zwróciły się w tę stronę w nadziei zobaczenia szambelana cesarskiego lub pana radcy.

— Leż był to tylko „ochmistrz dworu” który przyszedł prosić gości, by zechcieli przejść do jadalnego pokoju.

Wówczas zebrani zaczęli wołać na wysięgi:

— Czyż nie będziemy czekali na troje nieobecnych?

— Niech państwo będą o te osoby spokojni. Są tylko nieco zmęczone dzisiaj i dlatego nie jeżdżą na śniadanie — oznajmił „ochmistrz”.

— Bracie — pytał sąsiad ogrodnika, gdy zasiedli obok siebie przy stole — czy nie wydaje ci się to dziwne, że troje zachorowało naraz?

— Naturalnie, bracie — odparł zagadnięty trąc energicznie dłoń o koniec fartucha — jest w tym coś zagadkowego, podobnego nawet. Jeżeli tancerka, szambelan cesarza i pan radca nie zjawia się wieczorem na obiad wypadnie nam czuwać w nocy. Ten dom jest niepewny!

Troje brakujących przy śniadaniu nie zjawilo się też na obiad.

— Lepiej się czuj! Jutro będą towarzyszyć państwu przy śniadaniu napewno!

— upewniał ochmistrz widząc ogień zapalający się w oczach gości.

— Leż słowa jego nie uspokoiły wzburzonych.

— Niech sobie mówią co chcą — mruzczał ogrodnik pod wąsem — ja wyczuwam w tym coś nienaturalnego.

— Chcesz wierzyć czy nie — szeptał mężczyzna w burce sąsiadowi swemu na ucho — ja twierdzą, że kryją coś przed nami.

Podniecenie wzrastało. Ktoś rzucił słowo: „trucizna”.

To wystarczyło by wszystkie twarze zbłydy ze strachu i oczy utkwiły w potrawach znajdujących się na talerzach.

Dromader-kobieta o końskiej twarzy zadeklarowała ponurym głosem, że jej kawalek mięsa pachniał podejrzanie.

Przy stole zawałowało jak w ulu.

— Zatruli jedzenie! Chcą zgładzić nas wszystkich! — wołano na wysięgi.

W rezultacie nikt nie tknął posiłku.

Nazajutrz o świcie, blade twarz mężczyzny w pułkownikowskiej kurcie wyjrzała przez uchylone drzwi na pusty korytarz.

Pensjonariusz, uspokojony, podszedł na palcach do innych drzwi, otworzył je po cichu, zajrzał do pokoju i przyniósł drzwi również ostrożnie z powrotem.

W chwili gdy odwracał się, by podążyć do swego apartamentu, zderzył się z innym mężczyzną i ogarnięty lękiem skoczył mu do gardła.

Wnet jednak cofnął się szepcząc:
— Wybacz bracie! Nie poznałem cię.
— Nic nie szkodzi — odszepnął ogrodnik grzecznie kłaniając się aż do ziemi.
Poczęm z palcem na ustach i miną wystraszoną dodał rozglądając się wokoło:

JE

Prasa

Znam zamieszka...
Zw. Lek...
w nastę...
zynie be...
i Węgra...
została...
gijską pa...
dendri...
przez...
kie za...
dząc z...
w impre...

Tr

Niedzi...
rmi, któr...
owa, por...
dnie to...
stawa”. D...
Steller, O...
i Scheffl...
i rzeper...
tego...
dla ich...
dominuj...
Skład...
roy, niż...
w...
drowa N...
ndów star...
podziwia...
płnie do...
łędzie św...
pary Napl...
Strazyński...
w Warsza...
to kolara...
nych na...
karenynie...
wodników...
winni oni...
ze strony...
niak Józef...
Mieczysław...
Wczora...
6:22 jub...

Komu

Petr

75.00
10.00

2.000

98399 10
188128
1.000 zł.
23360-2
62225 7
92154 9
188392
163116

Z

W

57 59 7
64 2247 8
621 954
625 46 66
36 742 8
8102 269
10031 8
1094 98 245
628 746
212 516
91 27 233
531 83 6
47 867 15
20267 45
571 642
911 24 1
718 55 8
12707 62
78 665 8

5000

742 952
91 725 809
91 35123
244 307 2
551 60 481
45 903
40166 42
69 416 7
861 430
71 751
86 518
505 213 4

5000

91 709 8
80 677 7
540 632
455 87 5
109 394
60035 1
32 336 8
109 109 7
448 513
106082 30
552 75 342
300 742

5000

5000 1
32 336 8
109 109 7
448 513
106082 30
552 75 342
300 742

